

WOLNEJ POLSKI

Dwutygodnik Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

15 sierpnia 1944 r.

Nr 11

W NUMERZE:

Wola Narodu / Gród
lubelski.. / Pobratymcy
i sprzymierzeńcy / Prze-
mówienie A. Witosa /
Patron reakcji / Jak to
nazwać? / I cóż dalej...? /
O przyszłość gosp. Polski
/ Rojenia spekulantów...
/ Nam kłanać nakazano
/ Kronika.

W trosce o przyszłość Polski

Naród polski przebywa obecnie jeden z najbardziej przełomowych momentów swych dziejów. Od tego na jakich zasadach oprze powstającą do nowego życia Polska Niepodległa swą politykę zawisło niesłychanie wiele. Zależy niezakłócony jej rozwój w przyszłości, zależy stworzenie warunków pokojowych, które dadzą pokoleniom idącej Polski możliwość odbudowy gospodarczej zrujnowanego Kraju, dadzą możliwość stworzenia niewzruszonych, niezłomnych podstaw jej bytu niepodległego, zapewniając jej rozkwit i pomyślność. Mniej niż jakikolwiek inny naród może sobie Polska pozwolić na lekkomyślność nawrotu do starych błędów bez względu na to, czy błędy te strojone są we frazesy romantycznych bufonad, czy głoszą je pseudodemokraci, czy jawni obrońcy dnia wczorajszego. Zbyt wiele kosztowały nas te błędy, by nie miały zrodzić potężnego prądu zmierzającego do zwrócenia polityki narodowej na nowe tory. Na krytycznym zakręcie dziejów ujawnia naród polski wielkość drzemających w nim sił twórczych.

Zapałowi Armii, która bohaterskim wysiłkiem wypędza wroga z Kraju towarzyszy entuzjazm ludu, który na wyzwolonych terenach uruchamia fabryki, staje do pracy na roli, otwiera szkoły. W ogniu walk przeciw zaborcom wykuł Naród swą jedność dokoła Krajowej Rady Narodowej, na gruncie zasad manifestu P.K.W.N. Jedność tę osiągnął niezależnie od rządu emigracyjnego w Londynie, który okazał się oderwanym od Kraju, od jego rozwoju i przełomowych przeżyć ostatnich dni. Poza nawiasem Kraju znalazła się w pierwszym rządzie garstka reakcjonistów emigracyjnych, która nie wyrzekła się swych rojeń imperialistycznych.

W odróżnieniu od Kraju nie ma jedności w środowisku emigracji. W kołach uchodźstwa związanego z P.K.W.N. panuje jedność, natomiast w kołach uchodźstwa grupującego się dokoła rządu emigracyjnego panoszy się zamęt. Dokonana pod naciskiem Kraju nominacja T. Arciszewskiego na zastępcę Prezydenta nie uszczupliła w najmniejszym stopniu pełni władzy jaką posiada obecny Wódz Naczelny w myśl konstytucji kwietniowej. Rozmowy delegacji rządu emigracyjnego z przedstawicielstwem P. K.W.N. — które zgodnie z jednomyślną opinią prasy sojuszniczej przysły o wiele zapóźno — nie mogły narazie dać wyniku, gdyż rząd ten trzyma się kurczowo nielegalnej konstytucji z

OSKARŻAMY!

Leży przed nami dokument. Skrawek papieru zapisanego kilkoma zdaniami. pociętego nożycami cenzora. List pisany obcą ręką towarzysza niedoli donosi, że nadawca nie jest w stanie pisać sam z powodu bezwładu, a nawet mówienie sprawia mu wielką trudność.

Jest to list do żony i córeczki pisany przez st. sierż. Ludwika Strzałkowskiego, więzionego od listopada r.ub. bez ujawnienia zarzutów przeciw niemu. Jest to ten sam sierżant, o którym pismo polskie z Ameryki „Świt” podało, że był niewinny wyrokiem sądowym. Po tym wyroku niewinniającym sierżant Strzałkowski wolności nie odzyskał. Po kilkumiesięcznym kłataniu do wszystkich władz ona donieśliła się, że został on SANITARKA przewieziony z obozu karnego w Latrun gdzieś w stronę Egiptu. Nie może ona uzyskać z nim widzenia, nie może nawet dowiedzieć się dokładnie w jakich warunkach przebywa.

Pisaliśmy w poprzednim numerze o warunkach Obozu Karnego w Latrun. Dziś wiemy, że ten sam regulamin stosowano wobec człowieka chorego, którego do karceru musieli wnosić współtowarzysze, gdyż już wtedy ciężka choroba czyniła go bezwładnym i podwójnie bezbron-

r. 1935. P. premier Mikołajczyk występuje w ten sposób nie tylko przeciwko jednej z czołowych zasad Demokracji polskiej, lecz co więcej walczy przeciw p. Mikołajczykowi — sekretarzowi Stronnictwa Ludowego, które w sierpniu 37 roku proklamowało strajk chłopski przeciw tej konstytucji dyktatury ozonowej.

Rozmowy te jeszcze raz wykazały jasno, że spór polsko-sowiecki był sztucznym tworem polityki reakcji. Oba narody — podkreślił to sam p. Mikołajczyk — pragną żyć w zgodzie i w przyjaźni. Przyjaźń tę buduje P.K.W.N. na płaszczyźnie wspólnych interesów Polski i ZSRR.

O losie Polski rozstrzygać mogą tylko sami Polacy. Przyszłość Polski kształtować będzie tylko naród polski. Naród w Kraju wyrzekł już swoje ważne słowo o swym losie w teraźniejszości i w przyszłości.

Niemasz na świecie siły, która by go z tej drogi odwrócić mogła.

Czas najwyższy, by większość uchodźstwa polskiego wkroczyła na drogę, którą jej wskazuje walczący Kraj.

nym. St. sierżant Strzałkowski — to nauczyciel pracujący w szkolnictwie polskim przez cały okres niepodległości. To żołnierz, który walczył o Polskę w wojnie poprzedniej, który przeszedł kampanię wrześniową, który włożył ochotniczo mundur żołnierza w Buzuluku. Praca dla Polski, wieloletnia, ciężka, nieprzerwana, podkopała od dawna jego siły. Zabójcze warunki Iraku pogorszyły ten stan. Mimo to, st. sierżant Strzałkowski nie starał się uchylać od twardej służby w szeregach. Nie poszedł śladami tych, którzy pożał się Boże, poczynaniach propagandowych i zapelniają biura, ośrodki zapasowe, lub... obozy ozdrowieńców. St. sierżant Strzałkowski słyszeć nie chciał o zwolnieniu, urlopie zdrowotnym itp. Obłożnie chory przeszedł kurację szpitalną. Bezpośrednio po tym został aresztowany. Dziś skazano go bez sądu i prawa na powolne konanie.

Sprawa st. sierż. Strzałkowskiego — to akt oskarżenia przeciw polskim władzom wojskowym na Środkowym Wschodzie, to akt oskarżenia przeciw obozowi karnemu w Latrun, który oni ośmielili się zbudować na gościnnej ziemi angielskiej, to akt oskarżenia przeciw wszystkim polskim władzom miejscowym, które od miesięcy odmawiają pomocy żonie jego w usiłowaniu nawiązania z nim kontaktu, co jest jej najistotniejszym prawem.

Dziś nie wolno dłużej milczeć.

Nie mamy podstaw do tego, by spodziewać się, że czynniki polskie zechcą naprawić wyrządzoną krzywdę. W swoim czasie podamy do wiadomości publicznej jakie kroki podejmowano by walczyć o życie Strzałkowskiego w ramach władz i społeczeństwa polskiego.

Dziś została jedna tylko droga — zwrócenie się do władz angielskich, które niewątpliwie nie dopuszczą, by nadużywając ich opieki, władze polskie stosowały swe najgorsze, wzorowane na prawie hitlerowskim praktyki, by z premedytacją dopuszczano się morderstwa niewinnego.

DOMAGAMY SIĘ NATYCHMIASTOWEGO ZWOLNIENIA ST. SIERŻANTA STRZAŁKOWSKIEGO.

DOMAGAMY SIĘ UWOLNIENIA WSZYSTKICH ARESZTOWANYCH PATRIOTÓW!

W o l a N a r o d u

W ogniu walk rodzi się nowa państwowość polska. Z popielisk wojny, ze zgłiszczy i rumowisk, którymi ojczysty nasz kraj pokryły rządy okupantów, dźwigają się do nowego życia polskie wsie i miasta. W niezmiennie ciężkich warunkach, gdy wre jeszcze na długim froncie wojny walka o przepędzenie wroga, gdy wielkie połacie Kraju wciąż jeszcze jęczą pod jarzmem hitlerowskim — wśród niewygasłych zarzewi wojennych, — zakłada walczący Naród fundamenty nowej Polski.

Powstały na wolnej ziemi polskiej P.K.W.N. — ramię wykonawcze woli Narodu — w manifestie swym ogłoszonym w dn. 22 lipca r.b. wytknął zasady, na których oprzeć zamierza swą działalność. Z niebywałym entuzjazmem, który wedle relacji korespondentów przewyższa zapal Polaków w listop. 1918 r. powitał je Kraj.

Myśl nasza kieruje się mimowolnie ku owemu okresowi, gdy młode państwo polskie, po wieloletniej niewoli odradzało się do bytu niepodległego. Wyniszczona wojną i długotrwałą rabunkową polityką zaborców, Polska słaba i zacofana gospodarczo łaknęła warunków dla pokojowego rozwoju gospodarczego. Warunków tych nie zapewniała Europa powersalska. Ale rządcy Polski czynili wszystko, by stan niepewności powiększyć. Zaczęli od wyprawy na Kijów, brali udział we wszystkich kombinacjach anty-sowieckich, pomagali siłom reakcji europejskiej, które zajęte były jedną myślą: zburzenia pokoju europejskiego. Pomagali Hitlerowi, byli serdecznymi przyjaciółmi Horty'ego, umizgali się do Antonescu i Mannerheima, sympatyzowali z Franco, kokietowali Lavalą, adorowali Mussoliniego.

Naród Polski w swej ogromnej większości był rzetelnie demokratyczny, ale nie zdobył on głosu w Państwie i niewiele miał do powiedzenia o losach Polski. Wsteczne siły, które rządziły Krajem od pierwszego dnia niepodległości prowadziły Polskę do zguby. Polska zmartwychwstała znaczone stygmatem upadku. Znaczona nie przez fatalizm dziejów, ale przez wpływ przeżytych warstw, które wzięły Polskę w pacht, które nie mogły i nie chciały poprowadzić narodu polskiego do nowego życia. One to przez pułkownikowskie poprawki wyzuły z wszelkiej treści demokratycznej legalną marcową konstytucję polską, uchwaloną przez pierwszy sejm ustawodawczy. One narzuciły Narodowi nielegalną konstytucję faszystowską z r. 1935. One z zachwytem głosiły, że na gruzach demokracji zakwitnie w Polsce bujne życie narodowe. Czynnikiem rozstrzygającym stał się „odpowiedzialny przed Bogiem” prezydent. Rząd nie odpowiedzialny przed parlamentem zawisł od woli prezydenta. Władza była niekontrolowana. Zniesione zostały wolność sumienia, słowa, prasy. Prawo głosowania rzesz Narodu do wyzutego z władzy sejmu — ograniczono. „Ozon” — obóz hańby narodowej zajął miejsce tradycyjnych partii demokracji polskiej. Konstytucja Cara — sfaszyszowała władzę.

Faszyzm przyniósł Polsce zagładę, zburzył państwo polskie. Nasza rodzima reakcja totalistyczna przez swą politykę zagraniczną utorowała mu drogę, przez politykę wewnętrzną rozbroiła Naród. Ostatni heroiczny zryw Narodu Polskiego uratował honor polskiej demokracji, jej wyznaczenie wiary anty-faszystowskie — nie uratował niepodległości.

Ale szermierze totalistycznych poglądów nie wyrzekli się swej kreciej, zgubnej roboty. Towarzysze broni i kompani Rydza-Śmigłego i Becka — Sosnkowski, Raczkiewicz — w wojsku, wśród cywilnego uchodźstwa kontynuują swą anty-demokratyczną przeciw-sowiecką politykę. Na szczęście polityka bankrutów emigracyjnych nie może dziś wpłynąć i nie wpłynie na losy Kraju.

Zbyt długo fałszowano wolę Narodu, zbyt długo i systematycznie wpajali rodzimi i obcy reakcyjniści jad zatrutej ideologii totalistycznej w społeczeństwo nasze. By Naród mógł pójść nową, demokratyczną drogą trzeba było radykalnego zwrotu. Ten zwrot znalazł wyraz w utworzeniu Krajowej Rady Narodowej — ośrodka jednoczącego wysiłek demokracji polskiej, walkę Narodu z okupantem. Zwrot ten wystąpił w pełni z chwilą gdy walka o wyzwolenie weszła w stadium szerokiej walki Narodu przeciw okupantom, gdy z ramienia K.R.N. powstał jako tymczasowa władza wykonawcza P.K.W.N. oparty na legal. konstytucji marcowej.

K.R.N. wyłoniona przez grupy i oddziały demokratyczne stworzyła sieć wojewódzkich, powiatowych i gminnych rad. Powstałe — o ile pozwalały na to warunki teroru okupacyjnego — na podstawie demokratycznej, jednocyły one wszystkich Polaków bez różnicy przekonań partyjnych, stojących na platformie nie-

przejednanej walki z najeźdźcą hitlerowskim, rady te od pierwszej chwili stanowiły i stanowią szczególnie w chwili obecnej giętki demokratyczny organ mobilizujący Naród do walki z Niemcami, do walki o utrwalenie owoców zwycięstwa, jednocząc go dookoła sztandaru demokracji. To nie dawny aparat samorządowy Sanacji, który służył tylko do tego, by tłumić wolę kliki rządzącej, to organy władzy Narodu, które stworzył on sobie w nieugiętej walce o wyzwolenie jako swe kierownictwo, to wreszcie ogniwa owej sieci administracyjnej, które pod natychmiastowy zarząd obejmują wyzwoloną ziemię polską.

Rząd Polski wyłoniony zostanie przez sejm ustawodawczy, który powołany zostanie z demokratycznych pięcio-przymiotnikowych wyborów. Ale poto by Konstytuanta Polska stała się naprawdę wyrazem niefałszowanej woli Narodu, koniecznym było oparcie władzy w Kraju na sieci rad gminnych, powiatowych, wojewódzkich, uwięczonych Krajową Radą Narodową, koniecznym było, by one stały na straży demokratycznej czystości wyborów.

Naród Polski ma dość niepewności jutra, niepewności nocy, dość ofiar i krwi, dość spekulacji gospodarczej i politycznej, którą zajmują się emigracyjni wielkorządcy. Naród Polski chce budować swą niepodległość na trwałych, niezłomnych podstawach. Droga P.K.W.N. — to jedyna realna droga, która zapewni normalny pokojowy rozwój tak konieczny dla znękanego i umęczonego Narodu. To droga Polski demokratycznej i parlamentarnej, w której sam Naród rozstrzygnie o swym losie. Żadnej ręki nie zabraknie w tym twórczym narodowym wysiłku. Poza nim znajdzie się tylko garstka bankrutów politycznych na emigracji, rozbijaczy jedności narodowej.

Naród Polski obrał już swą drogę. Nic go z tej drogi nie odwróci.

Gród lubelski budzi się do wolnego życia

Pierwszym zadaniem wobec którego stanęły nowe władze w Lublinie po oczyszczeniu miasta od wojsk okupanckich — była likwidacja chaosu. W Lubelszczyźnie organizacje podziemne przygotowywały się intensywnie do nadchodzących wypadków. Już pod zaborem niemieckim powstały tu Rady Narodowe: wojewódzka, powiatowe i gminne. Wzięły one w swe ręce zadanie budowania od podstaw administracji polskiej na terenie. Dlatego chaos trwał krótko. Rozbudowa aparatu administracyjnego postępuje szybko.

Przewodniczący lubelskiej rady Tadeusz Kadzura-długoletni ławnik miasta z ramienia P.P.S. podkreślił w wywiadzie prasowym, że zarówno w Lublinie, jak i w całym okręgu zapewnione zostało bezpieczeństwo życia publicznego. Już od pierwszego dnia oddano do użytku publicznego wodociągi, elektrownię, gazownię, których Niemcy uciekając w popłochu nie zdążyli zniszczyć. Uruchomiono komunikację, autobusy. W najbliższym czasie ruszą autobusy podmiejskie. Rozpoczął swe prace Wydział Pracy i Opieki Społecznej, który za naczelne

zadanie uważa niesienie pomocy ofiarom wojny i okupacji. Z dniem 1. września wszystkie dawne budynki szkół, gimnazjów i seminariów przejęte zostaną przez władze szkolne. Podjęły one natychmiastowy werbunek sił nauczycielskich, gdyż znaczna część nauczycieli została niestety uprowadzona przez Niemców i wymordowana. Odbędzie się już zebranie organizacyjne Związku Nauczycieli Polskich, na którym stwierdzono iż trudnością jest brak podręczników szkolnych.

Wydział Rolny Rady przygotowuje zwołanie zjazdu rolnego, który ma stworzyć kursy agrotechniczne itd. W Lublinie ukazała się „Gazeta Lubelska”. Redaktorem jej jest Jan Dąbrowski — b. współpracownik „Robotnika”.

Rada uruchomiła lubelską centralę garbarską, pracują browary, współdzielenie spożywcze, organizowane są nowe sklepy. Poważnym osiągnięciem jest rozwiązanie problemu aprowizacji ludności. Wydaje się cukier. Wzrasta norma chleba wydawanego na rękę na kartki. Ludność Lublina okazuje pełne poparcie władzy P.K.W.N. Entuzjazm jej jest większy niż w pamiętnych dniach listopada 1918 r.

OD REDAKCJI

Otwierając na łamach naszego pisma nowy dział „Pobratymcy i Sprzymierzeńcy” dajemy wyraz przekonaniu, iż przyczyni się on do krzewienia idei wspólnoty narodów słowiańskich, że przyczyni się on w szczególności do usunięcia przegród i muru nieufności, jaki wznosiła i wznosi nadal na uchodźctwie nasza rodzima reakcja pomiędzy Polakami a demokratyczną Czechosłowacją. Chcemy wie-

rzyć, że pozwoli on zacieśnić już istniejące więzy między słowiańskimi grupami uchodźczymi na Śr. Wschodzie. Przypominamy, że dział taki istniał przez pewien czas w jeroz. „Gazecie Polskiej”. Nie jest jednak przypadkiem, że zniknął on z łamów tej gazety od roku przeszło. Reakcyjnej „Gazecie” propagowanie demokratycznego związku z słowiańskimi pobratymcami i sprzymierzeńcami jest, oczywiście, nie na rękę.

O idei słowiańskiej

Od jednego z uczestników zebrania organizacyjnego Związku Wszechsłow. na Śr. Wschodzie otrzymujemy artykuł, który zamieszczamy poniżej:

Wierzmy w siłę i moc idei wspólnoty słowiańskiej, która dziś obleka się w ciało. W krwawych bojach, które toczą wszystkie narody miłujące wolność zacieśnia się więź łącząca rodzinę ludów słowiańskich. Idea tej wspólnoty jest wyrazem głębokiego zrozumienia demokracji i humanitaryzmu, które wynieśli Słowianie z walk przeciw wielowiekowemu uciskowi ich wrogów. Idea ta harmonizuje także z zasadą solidarności z innymi narodami miłującymi wolność — obcy jej jest wszelki duch agresywności. Daje ona wszystkim narodom słowiańskim gwarancję swobodnego rozwoju, zostawia im pełną swobodę w stanowieniu o swym losie narodowym oraz w wyborze systemu rządów. Dziś organizacja wspólnoty słowiańskiej stała się faktem. Stanowi ona kamień węgielny pod dzieło odbudowy niepodległego istnienia demokratycznych, wolnych i równych narodów słowiańskich.

W tej straszliwej wojnie o uratowanie hono-

ru demokracji Słowianie grają czołową rolę. Zjednoczone ze wszystkimi narodami miłującymi wolność, walcząc u boku wielkiego bratniego narodu rosyjskiego, bronią nie tylko samych siebie, lecz stanowią przedmurze wolnej Europy i świata przed zalewem barbarzyństwa hitlerowskiego. Cały świat podziwia bohaterstwo żołnierza rosyjskiego, który za cenę niebываłych ofiar niesie wolność ciemnym narodom. Wiara w niezwykłą moc wspólnoty słowiańskiej, w jej siłę moralną i w przyszłość Słowian zapuściła głębokie korzenie w tradycje Słowiańszczyzny. Wiara ta oskrzydla dziś legiony słowiańskie stawiające na rozlicznych polach bitew czoło krwawym najeźdźcom germańskim. Po obecnej wojnie wielka ta idea będzie zasadą polityki wszystkich narodów słowiańskich. Stanowić będzie ona wyznacznik wiary także Polski demokratycznej. Polska pójdzie drogą demokratyczną tak samo jak inne narody słowiańskie, gdyż jest to jedyna droga wiodąca do oparcia bezpieczeństwa i wolności Polski na niewzruszonych fundamentach. Narodowy honor, rozum polityczny i miłość Ojczyzny zarówno nakazują nam krzewienie i obronę idei

Związek Wszechsłowiański na Środk. Wschodzie

W jerozolimskim Klubie czeskim odbyło się w dniu 27 ub.m. zebranie inauguracyjne Komitetu organizacyjnego Związku Wszechsłowiańskiego na terenie Środkowego Wschodu. Obecni byli Jugosłowianie, Ukraińcy zakarpaccy, Czesi, Polacy, Rosjanie, Słowacy i Ukraińcy.

Odczytany został projekt deklaracji ideowej Związku, nad którym wywiązała się ożywiona dyskusja. Projekt został w zasadzie zaakceptowany, poczym uchwalono przetłumaczenie go na języki poszczególnych grup słowiańskich celem dokładniejszego rozważenia go.

Wyloniony został Tymczasowy Zarząd Związku, do którego weszli: przewodniczący Stefan Kirtiklis (Polak), zastępcy przewodniczącego ppor. Kłaczko (Słowak), Dr. Dawico (Jugosłowianka), sekretarz redaktor Szczepanek Franta (Czech), skarbnik inż. Pożar (Rosjanin) Boris Jefremow (Karpatorusin), redaktor Wyczas (Serb łużycki), Świętosławski (Ukraińiec) i inni. Polecono Zarządowi nawiązanie łączności z uchodźstwem narodów słowiańskich w Egipcie, Syrii i na Libanie. Uchwalono wysłanie depeszy do Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie i w Londynie.

Na drugim zebraniu w d. 6 b.m. poddano projekt deklaracji szczegółowej dyskusji i po uwzględnieniu poprawek przyjęto go jednogłośnie. Deklarację zamieścimy w najbliższym numerze Biul. W.P.

Ant.

wspólnoty słowiańskiej, gdyż jedynie w niej leży tak samo siła Czechów jak Polaków, Jugosłowian i Bułgarów podobnie jak narodów słowiańskich ZSRR.

Wacław Przepiórski

Przemówienie A. Witosa o zadaniach bieżących

wygłoszone na Zgromadzeniu Ludowym w Chełmie.

(Streszczenie na podstawie stenogramu radiowego).

Nieudolna i zdradziecka polityka ozonowa doprowadziła do klęski i upokorzenia Polski. Po ciężkiej walce podziemnej Naród Polski zdobywa z siebie nowe siły. Żołnierz polski, który wyrósł z walki podziemnej, dziś wraz z żołnierzem Czerwonej Armii wyzwala ziemie polskie. Nie daleki jest dzień gdy orzeł biały wzbije się nad dumną i piękną stolicą Polski — Warszawą. Coraz więcej obszaru Polski wyzwala czyn orężny żołnierza polskiego i sojuszniczego z pod władzy wroga. Coraz liczniejsze zastępy Armii Ludowej łącząc się z siłami zbrojnymi polskimi zlewają się dziś w wielką Armię Polską.

Nowa Polska stoi wobec konieczności zapewnienia ładu i porządku. Podjęła ona zadanie skupienia wszystkich obywateli do ostatecznej rozprawy z okupantem. Tymczasowa władza polska, P.K.W.N., powołana przez Krajową Radę Narodową stawia sobie za zadanie zjednoczenie wszystkich wysiłków społeczeństwa polskiego celem zbudowania prawdziwie demokratycznej Polski. Dlatego odrzucił on nielegalną

konstytucję ozonową i oparł się na konstytucji legalnej z r. 1921. Niepodzielna władza należeć będzie do Narodu, który da wyraz swej woli w pięcio-przymiotnikowych wyborach do sejmu ustawodawczego, który uchwali nową konstytucję i stworzy trwałą władzę odpowiadającą potrzebom demokracji polskiej.

Jedną z naczelných trosk P.K.W.N. jest stworzenie silnej Armii Polskiej, zdolnej do odparcia wszelkich ataków niemieckich. Silna armia umocni pozycję Polski na zewnątrz, silna armia zapewni należną Polsce pozycję na konferencji pokojowej.

Jednym z najważniejszych zagadnień stojących przed Krajem to reorganizacja rolnictwa. Zadanie przebudowy ustroju rolnego realizowane będzie m.in. na drodze przejęcia wszelkiej własności ziemskiej zdrajców i Niemców, na drodze wywłaszczenia bez odszkodowania nadmiaru wielkiej własności ziemskiej. Szeroka reforma rolna zapewni powiększenie karłowatych gospodarstw rolnych do 5 ha. Zostaną stworzone nowe gospodarstwa dla bezrolnych. Celem

reformy jest stworzenie samowystarczających i produktywnych gospodarstw rolnych. Za nasiona i narzędzia dla byłych bezrolnych gospodarzy wyznaczone zostaną drobne opłaty. Ziemie otrzymane z parcelacji stanowiąc będą własność prywatną gospodarzy rolnych. Przebudowa ustroju rolnego mieć będzie na celu nie dogodności tej czy innej klasy, ale uzdrowienie rolnictwa, zapewnienie wyżywienia wsi i miasta.

Z życia polskiego znikną kartele. Robotnikom zapewnione zostaną odpowiednie warunki płacy i pracy. W dziedzinie oświaty celem będzie wychowanie światłego obywatela świadomego swych praw i obowiązków wobec demokratycznej Polski. Nauka stać będzie dla wszystkich otworem.

Granice wschodnie uregulowane zostaną na podstawie sąsiedzkiego porozumienia. Granice zachodnie wytknięte na zasadzie praw historycznych Polski do Górnego Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich. Polska demokratyczna oprze swą politykę na ściślejszej współpracy międzynarodowej dla odbudowy zniszczeń wojennych, dla zapewnienia Krajowi nieskrępowanego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, dla stabilizacji pokoju w Europie, dla uniemożliwienia nowej napaści niemieckiej.

General Sosnkowski utracił stanowisko następcy prezydenta, lecz pozostał Naczelnym Wodzem armii podległej polskiemu rządowi emigr. w Londynie. Nawet po ostatnich wydarzeniach w Kraju, po mowie Churchilla, pomimo wyraźnych wypowiedzi takich pism, jak „Times” i „Economist”, rząd emigracyjny nie zdecydował się na usunięcie Sosnkowskiego.

Nazwisko to stało się dziś symbolem. Sosnkowski — to uosobienie, patron i wódz najbardziej reakcyjnej, najbardziej wrogiej ludowi kliki emigracyjnej. Sosnkowski — to polski Michajłowicz!

W okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej i w czasie jej, generał Sosnkowski był gorącym zwolennikiem orientacji proniemieckiej. Jako szef sztabu Legionów, gen. Sosnkowski konsekwentnie przeprowadzał tę zgubną dla Polski politykę. W r. 1918 tłumił on demonstrację ludności Warszawy przeciwko nawiązaniu stosunków dyplomat. z Niemcami.

Sosnkowski — naówczas minister spraw wojskowych — ponosi dużą część odpowiedzialności za nieszczęsną wyprawę na Kijów. W r. 1920 zakłada on obóz koncentracyjny dla żołnierzy — Żydów w Jabłonie. W r. 1927 zostaje on inspektorem armii, na którym stanowisku pozostawał do września 1939 r. Jako jeden z głównych kierowników armii polskiej w tragicznym wrześniu ponosi Sosnkowski pełną współodpowiedzialność za klęskę wrześniową.

Mimo to w październiku 39 r. gen. Sikorski nieopatrznie godzi się, by Sosnkowski został następcą prezydenta Rzeczypospolitej i ministrem pełnomocnym. Stał się on koniem trojańskim sanacji w londyńskim rządzie emigracyjnym. W r. 1941 ustępuje on z rządu na znak protestu przeciw gen. Sikorskiemu. Fałszywa Doboszyński znany z najazdu na Myślenice (gdzie Niemcy nazwali jedną z ulic jego imieniem) wysuwa żądanie „zastąpienia” gen. Sikorskiego przez Sosnkowskiego. Sosnkowski otwarcie popiera swego pupila Doboszyńskiego i w pełni zasługuje na gorzkie słowa potępienia ze strony prezesa Rady Narod. Grabskiego.

Po śmierci gen. Sikorskiego w rządzie londyńskim otwarcie triumfuje sanacja. Prezydent Raczkiewicz mianuje Sosnkowskiego Naczelnym Wodzem. Łącząc tę funkcję ze stanowiskiem następcy prezydenta, Sosnkowski, zajmuje niemal dyktatorską pozycję w rządzie emigracyjnym. W tej roli podejmuje on „czystkę” w wojsku polskim, usuwa ze stanowisk żywioły demokratyczne i wierne polityce Sikorskiego, na naczelne pozycje mianuje wyprobowanych sanatorów. Pełną odpowiedzialność ponosi Sosnkowski za antysemityzm i wybryki chuliganskie w armii. Naczelnym wodzą i jego podwładnym, gen. Anders (samodzielny hetman armii na Wschodzie — jak go nazwano w czasie dyskusji w Radzie Nar.) rywalizują i prześcigają się wzajemnie w nastawieniu antysowieckim i antydemokratycznym. Oni ponoszą odpowiedzialność za aresztowania wojskowych demokratów, skazywanie ich na wieloletnie więzienie. Oni wreszcie bezpośrednio odpowiedzialni.

ni są za stworzenie obozów koncentracyjnych dla „nieprawomyślnych”, zgroza przejmujący obraz jednego z których podaliśmy w ostatnim numerze „Biuletynu”.

Gen. Sosnkowski wydaje haniebne instrukcje Armii Krajowej nakazując likwidację „komunistów”. Podżega do walk bratobójczych w Kraju, których ofiarą padają żywioły demokratyczne, pragnące rzeczywistej walki z Niemcami. W myśl tych instrukcji wymordowany został m. in. oddział im. Kilińskiego. Hamuje on natomiast walkę zbrojną Kraju przeciw Niemcom.

Jego to dziełem jest, że Armia Krajowa nie bierze udziału w walce z Niemcami na tak ważnych odcinkach obecnego frontu wyzwolenczego jak Dęblin i in., gdy jednocześnie będące pod jego auspicjami radio „Świt” puszcza w

świat jawne tendencyjne wiadomości o walkach w Warszawie.

W przemówieniu wygłoszonym w sierpniu tego roku w Anconie Sosnkowski wyraźnie zapowiada, że nie uzna żadnych decyzji (ewentualnego porozumienia delegacji rządu emigr. z P.K.W.N.), które nie będą mu odpowiadały. Kurczowo trzymając się władzy, chce on podległą mu armię poprowadzić wprost do nowego San-Domingo, do nowej straszliwej katastrofy. Do zachrypnięcia powołując się na bohaterskie ofiary Monte Cassino i Piedimonte sanacyjni handlarze krwi chcą ją zdyskontować dla celów swej reakcyjnej polityki, chcą żołnierzy polskich poprowadzić do wojny domowej z siłami demokratycznymi. Oczywiście jest jednak, że wysiłki te są daremne. Niema bowiem takiej siły, któraby powstrzymała dążenie narodu polskiego do stworzenia prawdziwie demokratycznego i wolnego państwa.

Jak to nazwać?

Od jednego z działaczy Stron. Ludowego otrzymaliśmy artykuł, który zamieszczamy poniżej:

Emigracja wrześniowa liczy sobie pięć lat. W ciągu tych długich lat życia na tułaczce, czynniki reakcyjne podejmowały wszystko, aby emigrację systematycznie odgradzać od Kraju; oddalać od jego przeżyć, pragnień i — zwłaszcza — walki. Patrzą one bowiem na Kraj tak, jakim go we wrześniu 39 r. zostawiły, jakim go nadal chcą widzieć. Nie chcą — gorzej — nie mogą zrozumieć, głębokich przeobrażeń, jakie zaszły w Kraju pod okupacją niemiecką. Wrazem tego był głos Wacława Śledzińskiego, który — gdy przybył do Londynu po 2 1/2 latach pobytu w okupowanym Kraju — zawołał po mickiewiczowsku: „Marzyłem cudnie — srodze mnie zbudzono”. Złudzeniem reprezentacyjnych czynników emigracji jest, że w Polsce czekają z utęsknieniem na przybycie twórców hakatystycznych ustaw, kagańcowych praw, łamaczy kości z okresu „radosnej twórczości”.

W rzeczywistości straszliwe ślady wojny, spustoszenie miast i wsi, a nadewszystko wyzwolenie walka przeorały dusze, zmieniły oblicze człowieka w Kraju. Kraj ceną krwi i poświęceń opłaca zdobytą nową wiarę demokratyczną.

Prasa emigracyjna wypisuje tanie slogany demokratyczne, zaklęcia na wierność ideałom wolnościowym, kryjąc pod nią dawną treść, kontynuację starej polityki Becka. Biurokracja rządowa i wojskowa za ich parawanem prowadzi reakcyjne gierki polityczne, uprawia politykę protekcyjek, wzajemnej inwigilacji, ohydne donosicielstwa.

Tym panom, którzy dawno zagubili swe ideały demokratyczne, jeżeli je kiedykolwiek posiadali, którzy zaprzepaścili niepodległość Polski, poczem z niej sromotnie uciekli — przypominamy, że przepaść między biurokacją emigracyjną a Krajem i jego czołowym oddziałem: Polską Podziemną niesłychanie pogłębiła się. Autorzy ustaw wyjątkowych, regulaminów więziennych kagańcowych paragrafów pracownicy przygotowanych dla Kraju okazać się mogą równie bezużyteczne jak usługi ofiarowywane przez stu-

pajów Berezy, którzy na emigracji znaleźli możliwość kontynuowania swego katowskiego zawodu w polskim obozie odosobnienia w Palestynie!

Kraj przeszedł do porządku nad dawnymi przegródkami partyjnymi, bo wykuwają się w nim w ogniu ofiarnych zmaganiach nowe wartości polityczne, rodzi się nowa twórcza myśl polityczna, wykuwa się prawdziwa niefałszowana jedność Narodu, gromadząca wszystkie siły do walki z wrogiem. Rodzi się nowe pokolenie, przeobraża się stare; inteligent czy robotnik, chłop czy urzędnik, wszystko przetwarza się w atmosferze poświęcenia i oddania sprawie. Kraj odsunął precz założenia artykułu p. St. Strońskiego w „Wiad. Pol.” Nr. 178, który utrzymuje, że jedność osiągnąć można przez przyjęcie do współpracy jedynie „piłsudczyków” (chyba spod znaku: Składkowski — Zamorski) i „narodowców” z pod znaku Bieleckiego. Pismo wydawane w Warszawie „Naród” słusznie pisze, że emigracja wzięła ze sobą na Zachód całe rozbięcie Polski z okresu Sanacji.

Konsolidacja Kraju znalazła wyraz w walce z wrogiem — nasiłenie rozkładu emigracji wzmogło się niesłychanie. T. zw. „równanie wdół” przeprowadzane w wojsku osłania dalsze opanowanie stanowisk przez reakcyjne kliki i koterie. Rozbudowano niesłychanie aparat administracyjno-sądowy z siecią instytucji wywiadu i szpiegowania własnego społeczeństwa, utworzono w Palestynie korzystając z bezrobotnej obsady „fachowych sił” naszą emigracyjną Berezę Kartuzką, kopiowaną z najbardziej osławionych zakładów totalnych tego typu. Brak tylko „komór gazowych”, bo jak dotychczas „naprawa” działa sprawnie bez nich.

Kraj, przez ofiarną walkę i trud kroczy ku lepszemu jutru. Garstka reakcjonistów chce ciągnąć wstecz uchodźstwo polskie na dawne tory ozonowego totalizmu. Uchodźstwo polskie nie może się zawahać dokonywując wyboru. Wypowie się ono za Krajem, za Demokracją, za silną, niepodległą Polską. Giejot

I cóż dalej, szary człowieku?

„Szary człowiek” — to termin ukuty w okresie poprzedzającym wojnę obecną. Oznacza on pokornego obywatela krajów rządzonych przez jawną lub zamaskowaną dyktaturę faszystowską, obywatela płacącego podatki, obracane na aparat skierowanego przeciw niemu ucisku, obywatela, który stanowi nawóz dla rozkwitającej bujnie „elity”, obywatela przykładnie stojącego w szeregach zalecanych przez rząd organizacji, pochylającego z fatalistyczną rezygnacją głowę pod miazdzącą grozę bezrobocia, wyrzekającego się udziału w rządach, samorządach i ubezpieczeniach, zepchniętego na najdalsze peryferie życia, kornie krzyczącego na komendę „precz” i „niech żyje”.

W Polsce „szary człowiek” ma ustaloną tradycję. Rządy pomajowe, stosujące według sławetnej recepty Józefa Piłsudskiego „wychowanie za pomocą bata” — zdołały w pewnej mierze „zglajchszaltować” przeciętnego obywatela do poziomu zastraszonego zbiedzonego robota, stojącego na baczność przed byle drabem w mundurze. Temu to „szaremu człowiekowi” kazano się cieszyć, że Goering raczy polować w Białowieży pod przemożną policyjną opieką p. gen. Składkowskiego. Jemu raz do roku kazano radośnie świętować w Spale u Pana Prezydenta Dzień Dożynek, gdy we wszystkie inne dni jak Polska długa i szeroka dożynano wieś podatkami i uciskiem. Jemu kazano demonstrować „żywiolowy entuzjazm”, gdy Rydzowi Śmigłemu ofiarowywano marszałkowską buławę a jemu odbierano resztki praw i swobód obywatelskich. Jego ćwiczone do roli „rycerza krzyżowego” przeciw Rosji, jego wreszcie w r. 1938 wyprowadzono na ulicę w triumfalnych i dziękczynnych pochodach po haniebnym zajęciu Zaolzia.

Pierwszy września obudził szarego człowieka gradem bomb, 17-ty września zmusił go do całkowitej emancypacji, gdyż jego rządowi opiekunowie mknęli w brawurowym wyścigu szosą zaleszczycką, unosząc na bezpieczny rumuński grunt wszystkie dobra materialne i niczym niezachwianą wolę władzy.

Szary Człowiek w Polsce stał się dziś Czerwony od ofiarnej męczeńskiej krwi, którą płacił za swoją bierność wobec Składkowskich, Beków, czy Zamorskich. W Polsce szary człowiek zginął bezpowrotnie.

Ale typ ten konserwuje się doskonale na uchodźctwie. Aparat kierownictwa naszej emigracji nastawiony jest na jaknajskuteczniejsze przeciwdziałanie samodzielności uczuć, myśli i czynu. Jako argument „wychowawczy” istnieje tu niczym nie skrepowana swoboda dawania lub odbierania zasiłku. A ponieważ od pierwszej chwili czyniono wszystko, by uchodźca nie miał warunków czy możliwości pracy — stawia się go wobec perspektywy głodowej śmierci w wypadku zbrodni obrazy majestatu rządu w Londynie, jego przedstawicieli w Jerozolimie, jego ekspozytury w Tel-Awivie.

„Frontem do szarego człowieka” oznacza w języku praktyk emigracyjnych „frontem agentów i szpicli” przeciw opornym lub podejrzanym

o samodzielność myśli lub odwagę cywilną.

Trzeba przyznać, że ogół uchodźstwa do tychczas łatwo godził się z narzuconą sobie rolą. Przyjmuje bez sprzeciwu wszystkie enuncjacje i nastawienia zakłamaną propagandę różnych PICów, wysłuchuje niezliczone odczyty na nutę „nie damy-wytrwamy-wygramy”, oklaskuje sprzeciwy, rezolucje i patetyczne apele.

Czy nie należałoby dziś przynajmniej zapytać — i cóż dalej szary człowieku? Co zamierzasz robić, gdy pewnego dnia zniknie huk armat, padnie pokonana bestja hitlerowska, gdy wszystkie narody demokratyczne rozpoczną budowę nowego życia, gdy sprzymierzona z nimi Polska wykuwać będzie swój prawdziwie niepodległy byt. Odpowiedź na to pytanie musi być dana dziś, bo jutro może być za późno.

Polska sanacji, Polska przedwrześniowa skończyła się bezpowrotnie. Na gruzach jej rodzi się w bezprzykładnej męce ojczyzna wolnego człowieka.

Emigracyjne sfery sanacji i jej satelitów uzależniają swój powrót do Kraju od tego, czy będą mogli znów odnaleźć drogę do władzy i złobu Oni którym nie schodzi z ust frazes patriotyczny. Wyrzekają się Polski, która nie będzie ich Polską. Mówią już dziś o emigracji do St. Zjednoczonych, Australii czy Afryki. Pójdą utartym gościńcem tych, którzy opuszczając ojczyznę w dniach walki szli dawniej „do Europy bogatej i zasobnej blagając — wpuść nas Europo w swój próg.” Szukać będą gorączkowo możliwych protektorów, zachłystując się pustymi frazesami, dyskontującymi żołnierską krew i cudzą ofiarę. Snuć będą spiski przeciw własnemu krajowi, który ośmielił się ich wyrzec. Widzieliśmy po tamtej wojnie taką emigrację. Możliwi spośród niej znajdowali mniejsze lub większe afery pozwalające im na dostatnie życie. Pomniejsze plotki szoferowały po wszystkich stolicach świata, obnosiły swą tęsknotę za dawnym życiem w chórach wędrownych i topiły nostalgię w pijackiej czkawce w knajpach i spelunkach.

Już dziś nasi przywódcy dają całkowity dowód zerwania łączności z Krajem. Dzień wyzwolenia miast i wsi polskich znajduje ich obojętnych i wrogich. Nie czują oni drżenia ziemi wyzwalonej przez bratnie szeregi Czerwonej Armii, nie słysza bicia serc bratnich upojonych pierwszym dniem zwycięstwa. Ich oczy nie płoną zapalem na myśl o tym, że po-5-ciu straszliwych latach wzniósł się sztandar nasz w Białymstoku, Chełmie i Lublinie, że lada dzień ozwie się hejnał z wieży Mariackiej Krakowa, że powstanie męczeńska opuszczona przez nich Warszawa.

Czym zajmują się w tych dniach przełomowych reprezentanci nasi w Tel-Awivie? Proszę spojrzeć na tablicę ogłoszeń w Świetlicy Polskiej: — Protest Związku b. Żołnierzy przeciw Rosji, odczyt o prawie Polski do Ziemi Wschodnich, organizowanie od października kursu języka hebrajskiego (przez cztery lata nie było na to czasu w powodzi innych zajęć, ale dziś w przededniu powrotu...), komunikat o moż-

ności wyjazdu do Afryki (panowie władza wykreślają perspektywę końca tułaczki uchodźczej), wreszcie największe curiosum — Związek Prawników organizuje kurs dla naczelników więzień i policjantów. Czyżby panowie Składkowski i Zamorski, obawiając się, że potop wojenny pograży w niebycie ich i ich system chcieli przygotować sui generis arkę Noego, w której uratują po parze z każdego zwierza swego chowu? Sądźmy, że szkoda zachodu. Polska nie zechce ich nawet w panopticum.

Byłoby ta śmieszne, gdyby nie działo się w chwili która rozstrzyga o naszym losie.

Cóż dalej szary człowieku? — dozgonna emigracja, błaganie o wizy, żebranie o zasiłki, kolonizowanie cudzych ziem... Czy naprawdę rzesza uchodźcza zdecyduje się towarzyszyć swym reprezentantom rzekomym w ich ponownej ucieczce z Polski? Czy na zawsze wyrzeknie się Ojczyzny?

Musimy jasno i wyraźnie zrozumieć, że Kraj pójdzie drogą rozwoju i postępu bez względu na nasze stanowisko. Jeśli dziś nie staniemy twardo po jego stronie — JUTRO może być za późno.

Skrwawiona ziemia czeka siewu z polskich rąk, poszarpane drogi czekają szos i mostów, szkielety domów wołają o budowę, dzieci czekają na szkoły, chorzy na szpitale, cały kraj polski czeka na radosną pracę odbudowy.

Nie czas na bierne wyczekiwanie. Zrzućmy z siebie palącą wstydem nazwę szarego człowieka — Powiedzmy prawdę tym, którzy powołują się na naszą wolę — **CHCEMY IŚĆ DROGĄ PROWADZĄCĄ DO KRAJU nie BEZDROŻAMI EMIGRACJI.**

Dziś nie jest czas na odczyty, kursy językowe, czy prawnicze, na akademie i obchody. Kto chce mówić w naszym imieniu niech NAS zapyta o zdanie, niech da nam możliwość wypowiedzenia swej woli.

SZARY CZŁOWIEK emigracji powinien wreszcie zdobyć się na odwagę myśli i czynu, gdy jego bracia w Kraju mają codzienną odwagę bohaterstwa i śmierci. Nie chcemy deklamacji o Polsce. Chcemy do niej wrócić, w niej żyć i dla niej pracować. Wykażmy, że potrafimy odgrodzić się od tych, którzy są nam na tej drodze zawadą.

Michał Belgradzki

Uchodźstwo polskie w W. Brytanii wita PKWN.

Zjednoczenie polskich organizacji demokratycznych W. Brytanii przesłało depeszę witającą stworzenie P.K.W.N. widząc w tym gwarancję, iż naród polski pójdzie wraz z demokratycznymi sojusznikami drogą oparcia pokoju na zasadach demokracji i sprawiedliwości społecznej. Depesza wyraża przekonanie, że w ramach zjednoczenia narodowego podejmującego odbudowę Polski niepodległej i silnej znajduje się także większość emigracji. Podpisały depeszę Polski Związek Postępowy, sekcja polska Związku Słowiańskiego, organizacja Jedność i Czyn oraz Stowarzyszenie Polskie w W. Brytanii.

O przyszłość gospodarczą Polski

Ktoś nazwał XX wiek „stuleciem społecznym”. Wojna ten charakter społeczny jeszcze bardziej uwydatniła. Karta Atlantyka i przemówienia ministrów, rezolucje podziemi i dyskusje w parlamentach — wszystkie te dokumenty i wypowiedzi noszą piętno „stulecia szarego człowieka”, wszystkie sprowadzają się do jednego żądania: by każdy naród był gospodarzem na własnej ziemi.

W Polsce przedwrześniowej naród odsunięty był od rządów. Rządy polityczne miała w ręku klika uzurpatorów, która w 10 lat po zamachu stanu „zalegalizowała” swą dyktaturę odrzuconą przez cały naród konstytucją. Władzę gospodarczą sprawował Lewiatan do spółki z kapitałem zagranicznym i żubrami z kresów. Kraj stoi obecnie przed tymi samymi zagadnieniami gospodarczymi, przed którymi stał w r. 1919: nierozwiązana kwestia rolna, wadliwa i antydemokratyczna struktura przemysłu, kontrolowany przez drobną grupę handel i kredyt. Fakt ten jest najlepszym świadectwem ubóstwa reżymu sanacji.

2/3 ludności polskiej żyje z rolnictwa. A właśnie pod względem struktury rolnej byliśmy prawie że najbardziej zacofanym krajem w Europie. Wedle źródeł urzędowych podział własności ziemskiej był następujący:

Obsz. w ha	Ilość gosp.		Pow. w ha	
	w tys.	w %	w tys.	w %
0—1	606	18,6	307	1,0
1—5	1,505	46,1	4,200	13,8
5—50	1,121	34,3	12,488	37,9
powyż. 50	30	1,0	14,343	47,3
	3,262	100,0	31,338	100,0

(Ten układ stosunków zmienił się bardzo nieznacznie w dekadzie 1929-1938. W tym okresie rozparcelowano ogółem ok. 750 tys. ha). Tak więc 1% obszarników władał prawie że 30% ziemi, (po odliczeniu domen państwowych, kościelnych itd.) podczas gdy blisko 20% rolników posiadało jej zaledwie 1%! Do tego dochodzi jeszcze rozczłonkowanie działek: 10% gosp. o pow. 0-1 ha składało się z 3 skrawków, 30% gosp. 1-5 ha — aż z 5 działek itd. Do tego dochodzą serwituty i różne świadczenia.

W komunikacie dla egipskiej prasy usiłuje PAT — korzystając z niewiedzy czytelników zniekształcić podane wyżej fakty. Prawdą jest jednak stan rzeczy potwierdza Rocznik Statystyczny z r. 1938 (str. 64), który podaje, że w r. 1921 0,6% gosp. o obszarze powyżej 100 ha. zajmowało 43% powierzchni. Reforma rolna uchwalona pod naciskiem wojny w 1920 r., szybko zresztą odłożona do lamusa, doprowadziła w latach 1921-38 do parcelacji ok. 2,5 miliona ha, czyli że struktura własności rolnej pozostała de facto niezmienną. A i te nader skromne wyniki nie zostały osiągnięte bez oszustw. W czasie gdy jeszcze w sejmie wolno było mówić, Jan Dąbski oświadczył: „W Polsce niema żadnej reformy rolnej... W kraju szaleje rozwydrzona parcelacja prywatna po lichwiarskich cenach, za pomocą spekulantów walutowych i innych, a państwo tę spekulację po-

piera”.

Skutki? Zadłużenie (wedle Konderskiego ok. 500 zł. na ha, więcej jeszcze u gosp. karłowatych), dochód roczny ok. 30 zł. z ha, analfabetyzm, niedożywienie (patrz „Grypa szaleje w Naprawie”), nieopisana nędza (patrz „Pamiętniki chłopów”), 8 milionów permanentnych bezrobotnych (min. Kwiatkowski w Katowicach w r. 1938).

Nie lepiej wyglądały sprawy na odcinku przemysłowym i handlowym. Przemysł, o ile go rozwijano, ześrodkowany był w t.zw. Polsce A, blisko granicy zachodniej. Monopole i kartele rujnowały drobnego kupca i rzemieślnika. Mieszczaństwo polskie było słabą gospodarczo nie dlatego, że ponoć Żydzi „opanowali” handel, lecz dlatego, że polityka trustów i wielkiego przemysłu dusiła wszelką słabszą konkurencję. Polskim cukrem, który w wielu wsiach znano tylko z opowiadań, karmiono w Holandii świnie. Płace robotnicze były obok Bałkanów najniższe w Europie, a wysiłek twórczy polskiego technika szedł na marne, bo doskonale patenty grzebano by nie uszczuplać zysków. W obliczu narastającej groźby wojennej było w Polsce 500.000 bezrobotnych; z wybuchem wojny mieliśmy *klkanaście* pierwszorzędnych armatek ppanc. polskiego wyrobu. Nie mamy nawet cynicznego usprawiedliwienia, że zamieniliśmy masło na armaty, bo i armat i masła nie było...

85% górnictwa naftowego, 85% elektrowni i wodociągów, 48% górnictwa i hutnictwa, 70% ubezpieczeń, 60% przemysłu chemicznego należało do kapitału zagranicznego. Zyski sp. akc. w r. 1936 wynosiły 124 milionów złotych; w tym samym okresie budżet tygodniowy rodziny robotniczej w Warszawie (gdzie płace były najwyższe) nie przekraczał 25 złotych...

Smutny bilans „radosnej twórczości”.

Niemiecka okupacja wyniszczyła kraj do szczytu, wyssała zeń wszystkie soki żywotne. Zadanie rekonstrukcji jest tak olbrzymie, że tylko zjednoczony wysiłek narodów potrafi je wykonać. Ale chodzi tu nie tylko o rekonstrukcję.

Długoletnia, zaczęta jeszcze w ubiegłym wieku walka ludu polskiego o demokrację, doszła przed Wrześniem do punktu kulminacyjnego w gigantycznej fali strajków chłopskich i robotniczych o wolność, o lepsze warunki bytu, o ziemię. Walka ta została tymczasowo zahamowana przez stupajki silnego wobec własnego narodu, lecz słabego wobec najeźdźcy rządu. Obecnie dążenia te wchodzą w stadium realizacji.

Manifest PKWN zapowiedział utworzenie funduszu rolno-ziemskiego z ziem skonfiskowanych u Niemców i zdrajców i z przejętej przez państwo nadwyżki posiadłości powyżej 50 ha. Chodzi tu przede wszystkim o dobra quislingów i volksdeutsche z zachodnich obszarów Rzeczypospolitej i o ziemie uzyskane po przyłączeniu Prus Wschodnich i Pomorza do Polski. Do trzeciej kategorii należą ziemie obszarowe, których właściciele często spędzali życie na Riwierze,

utrzymując się z rabunkowej gospodarki na własnych folwarkach. Prawo do posiadania więcej ziemi zależeć będzie nie od spekulacji i schacherek, lecz od aktywnego udziału w walce z wrogiem. Fundusz Rolny obejmować będzie około 10 milionów ha ziemi, co pozwoli na zlikwidowanie bez reszty szachownicy ziemi i utworzenie ok. 1.000.000 samodzielnych gospodarstw. W ten sposób znaczna część bezrolnej ludności wiejskiej zostanie pochłonięta.

Akcja państwa nie ogranicza się do reformy rolnej. Rozwój przemysłu spółdzielczego na wsi, udostępnienie za minimalną opłatą nasion, nawozów sztucznych, dostawa maszyn rolniczych i traktorów dla wiejskich kooperatyw, pożyczki inwestycyjne i czasowe zwolnienie od podatków gospodarstw nowych i najbardziej wymagających rekonstrukcji — wszystkie te problemy realizuje się już teraz w wyzwolonych okręgach.

Równie śmiały jest program demokracji polskiej na innych odcinkach gospodarczego życia. Kopalnie, większe zakłady przemysłowe i banki przechodzą pod tymczasowy zarząd państwa, aż do czasu gdy Konstytuanta zadecyduje o ich losie. Nakreślony został szeroki program uprzemysłowienia kraju. Wszystkie bogactwa naturalne, wszystkie środki produkcji zostaną w tym celu zmobilizowane. Kredytem musi dysponować państwo. Nie może się powtórzyć więcej zainscenizowana przez sanację komedia „odłużenia”, która umorzyła długi wielkich posiadaczy ziemskich. Nie mogą więcej istnieć „gorsze od więziennych” (Stańczyk) warunki pracy w kopalniach. Płace robotnicze podniesione będą do poziomu zapewniającego minimum egzystencji. Warunki bytu pracowników umysłowych zostaną ulepszone. Przyłączenie Śląska zwiększy prawie dwukrotnie nasz potencjał przemysłowy. Szeroki dostęp do Bałtyku pozwoli nam znacznie rozwinąć handel z Zachodem. Jesteśmy znacznie bliżej Anglii, niż Finlandia czy Argentyna i, przy dobrej organizacji eksportu rolno-ziemskiego, niezależnego od spekulacji pośredników, możemy śmiało zastąpić te kraje w angielskim imporcie środków żywności.

Przed Nową Polską otwierają się wspaniałe perspektywy rozwoju. Z kraju zacofanego możemy się stać gospodarczą potęgą w Europie Środkowej. Mamy dostateczne bogactwa naturalne, mamy potężnych przyjaciół, z którymi naród chce żyć w wiecznej zgodzie i posiadamy wreszcie najlepszy kapitał: pracę i wolę ludu polskiego, który obcą przemoc zrzuci i do domorosłego faszyzmu więcej nie dopuści.

Ale tego wszystkiego reakcja emigracyjna zdaje się nie dostrzegać. Jak śmiesznie wygląda „teorie” ekonomiczne Tenenbaumów i „kursy urzędników celnych” wobec tamtej rzeczywistości kraju. Tu niektórzy marzą tylko o posiadkach i żłobkach na przyszłość, podczas gdy tam, w wojewódzkich Radach Narodowych chłop i profesor, ksiądz i robotnik, oficer i przemysłowiec kładą podwaliny pod nowy porządek w Kraju. Lud polski ujął władzę w swoje ręce i nikt mu jej już odebrać nie zdoła. — — —

St. Grot

Rojenia spekulantów a głos demokracji

W swym przemówieniu z dn. 2.VIII poświęcił premier Churchill obszerny ustęp Polsce:

„Jest to chwila pełna nadziei dla Polski, w obronie praw i niepodległości której weszliśmy do wojny przeciw Niemcom... Armie Sowieckie stoją teraz u wrót Warszawy. Przynoszą one ze sobą wyzwolenie Polski. Niosą one Polakom wolność, suwerenność, niepodległość. Pragną one, aby istniała Polska przyjazna dla Rosji. Uważam to za bardzo rozsądne. Szkody jakie Rosja poniosła na skutek marszu Niemców poprzez Polskę w ataku na Rosję są znaczne.

„Sprzymierzeni chętnie widzieliby ponowne zjednoczenie sił polskich zarówno tych, co walczą wraz z mocarstwami zachodnimi jak i tych co walczą u boku Rosji Sowieckiej. Mamy kilka mężnych dywizji polskich walczących na Zachodzie i są inne walczące wraz z Rosją. Niech one się zjedną razem. Pragniemy tego. Byłoby to cudowne, gdyby można było położyć te podwojiny w chwili, gdy sławna stolica Polski, która tak odważnie broniła się przeciw inwazji niemieckiej — zostaje wyzwolona przez dzielność Armii Sowieckiej”.

Na te jasne i szczere słowa wodza demokracji brytyjskiej odpowiedziała tutejsza „Gazeta Polska” pełnym obłudy artykułem o „lekcji realizmu Churchilla.” Czytamy w nim:

„Może dziś inaczej by z nami rozmawiano, inaczej wspomniano niż o „kilku mężnych dywizjach” jak to zechciał łaskawie premier Churchill zaznaczyć...”. I pod koniec cytuje Adama Czartoryskiego: „Ciągła niesprawiedliwość, której nieszczęsną jesteśmy ofiarą tym potężniejszym złączy nas węzłem i tym mocniej rozpali. Będzie to święty ogień.”

Tak pisał Czartoryski w r. 1813, gdy reakcyjni władcy Europy z „Świętego Przymierza” uświęcili rozbiór Polski. Słowa te cytuje reakcyjna „Gazeta Polska” w walce z premierem Churchilllem, gdy wielki przedstawiciel demokracji angielskiej w ostatniej chwili — jak sam twierdzi — późną nocą w trosce o dobro Polski improwizuje wyjazd p. Mikołajczyka do Moskwy. Wyjazd, który wedle trafnego określenia wybitnego dziennikarza brytyjskiego p. Wickhama Steeda przyszedł późno, bardzo późno, ale oby — nie zbyt późno.

Nic dziwnego, bo reakcyjna G.P. nie dobro Polski ma na widoku, nie dobro demokracji, lecz interesy swej kliky. Gdy wydaje ona numer (178) pod nagłówkiem: „Polska probierzem jedności Narodów Sprzymierzonych” — to poto, by bić w tę jedność krzykliwymi nagłówkami: Czy walka nie pójdzie na marne? (artykuł wstępny)... Silniejszemu wszystko wolno... Hitlerowskie metody amb. Gusiewa itd.

Te reakcyjne anty-niepodległościowe elementy głoszą w Dzienniku Obozowym A.P.W. Nr. 195: „Od początku tej wojny żyjemy w pełnej świadomości, że niepodległość nasza jest zagrożona ze Wschodu tak samo jak z Zachodu”. To one podjudzają: „Mieliśmy odwagę zdecydowanie przeciwstawić się Niemcom, mieliśmy także odwagę przeciwstawić się ata-

kowi ze strony Rosji”. One to snują chore urojenia, że „zdecydowana obrona przed niszczycielskim imperializmem Rosji zyska nam napewno silnych sojuszników w świecie”. chorych umysłów reakcyjnych, gdyby nie znajdowały się jeszcze pewne koła na uchodźctwie związane z przeszłością, które tej zatrutej propagandzie dają posłuch. Na koła te liczą Sosnkowscy i Andersy, gdy już dziś przygotowują otwartą frondę przeciw Mikołajczykowi — na

NAM KŁAMAĆ NAKAZANO

Nie wiemy, kto jest winien. Czy PAT paratczy po ustąpieniu p. Litauera, czy prasa emigracyjna kłamie na własną rękę. W amerykańskim „Świecie” czytamy kłamliwy komunikat oficjalny, że na Bliskim Wschodzie sądzonych było w sumie 6 oficerów i żołnierzy i że nie było żadnej sprawy płk. Morawskiego. Czyżby rzeczywiście nie było tej i wielu podobnych spraw? A dziesiątki wojskowych skazanych za mityczne „obrazy narodu”? A dziesiątki t.zw. spraw rosyjskich, gdzie ludzi skazywano za kierowanie kooperatywą we Lwowie itp. „zbrodnie”? A internowanie ludzi bez sądu w Latrunie? A więzienie pod różnymi pozorami tych, którzy już dawno karę odsiedzieli, lub których kary umorzono z powodu amnestii? Zgadza się, że to nie były sądy. To były komedie robione przez „hetmana” Andersa, Hassa i sp. celem usunięcia wszystkich elementów demokratycznych z armii i to w chwili, gdy całą Europę oczyszcza się właśnie z elementów faszystowskich.

Ten komunikat w „Świecie” to tylko jeden z kwiatków prasowych rządowej służby informacyjnej. Każdy cudzoziemiec może dostać do rąk francuskie wydanie „Rocznika Statystycznego”, mimo to PAT umieszcza w egipskiej prasie fałszywe komunikaty o kwestii rolnej w Polsce. Wszyscy znają oskarżenia Modelskiego pod adresem Banaczyka, że ten szuka dróg do porozumienia z ZSRR; PAT o tym nic nie wie. Wszyscy czytali w prasie zagranicznej list gen. Żeligowskiego do gen. Berlinga z okazji zwycięstw zjednoczonej Armii Polskiej. PAT milczy jak zakłęty.

Nielepiej „informuje” tutejsza prasa emigracyjna. Dn. 3.VIII „Gazeta Polska” stwierdziła, że „zacięty opór w Normandii i mniej zacięty w Polsce pozwala przypuszczać, że Niemcy... świadomie wpuszczają bolszewików do Europy”. W tym samym czasie gazetka ta pisała, że „Niemcy jak ognia boją się okupacji rosyjskiej”. Zresztą, w dzień później, po potężnym uderzeniu Sprzymierzonych pękł front w Normandii i Niemcy także tam zaczęli „wpuszczać” Aliantów do Europy. Wystarczy, aby „G.P.” zdecydowała się „ustabilizować” front wschodni, a nazajutrz padają tam „niezdobyte” bastiony; tylko coś tam nagryzmoli o „przyjacielu” Michajłowiczu — a już premier Subasić a wraz z nim król Piotr uznają rząd marsz. Tito jako jedyny prawomocny.

Szczytem jednak nieodpowiedzialności jest tragiczny kontredans PAT’a dookoła Warsza-

wypadek gdyby udało mu się dość do jakiegokolwiek porozumienia z Komitetem Wyzwolenia Narodowego, jednoczącym większość Narodu w walce o niepodległość i niezakłócony rozwój w przyszłości.

Zająć się nimi warto tylko poto, by przestrzec resztki ich zwolenników. Wprzegając się w rydwan zbankrutowanej polityki intryg i spekulacji politycznych, polityki godzącej w żywotne interesy Narodu — skazują oni samych siebie na bezpowrotne zerwanie z Krajem, skazują na los garstki niedobitków kliky ozonowej.

wy. Parę miesięcy temu ogłaszano z Londynu, że walkę w Polsce prowadzą tylko nasłani z Sowietów spadochroniarze. Nawet teraz, gdy de Gaulle wezwał naród francuski do powstania zbrojnego przeciwko Niemcom, rząd londyński ogólnego wezwania do walki nie wydał, chociaż sytuacja wojskowa w Polsce znacznie bardziej dojrzała niż we Francji. Jeszcze niedawno pisała „GP.”, że walka zbrojna „jest samobójstwem... inspirowanym przez wrogą propagandę... dążącą do zagłady narodu”. A teraz nagle do kolekcji „delegatów rządu na kraj” pp. Rettingera i Celda doszedł mityczny Bor, który zdobył Belweder. Warszawa a wraz z nią cały Kraj walczyła nawet wtedy, gdy bojówki gen. Sosnkowskiego napadały na oddziały Armii Ludowej. Zjednoczona Armia Ludowa pod dowództwem gen. Roli walczyła i walczy nadal wbrew apostołom wyczekiwania, wbrew propagandzie PAT’a. Korespondenci United Press z Moskwy podają opinię tamtejszych kół polskich, że walki w Warszawie zostały sprowokowane przez klikę Sosnkowskiego, by móc w razie szybkiego zdobycia miasta przez wojska sowieckie przypisać chwałę zwycięstwa sobie. Gdyby zaś walka o Warszawę przeciągnęła się, możnaby było zrzucić całą odpowiedzialność za „upadek powstania” na Rosjan. „Dotychczas nie odczuto pomocy armii sowieckiej” — głoszą obłudne i tendencyjne komunikaty nadawane przez „krajową” stację „Świt” działającą na terytorium alianckim.

W odpowiedzi na oskarżenia prasy emigracyjnej, że dowództwo sowieckie nie przyszło z pomocą walczącym w Warszawie — agencja Tass stwierdziła, że „odpowiedzialność za wydarzenia w Warszawie spoczywa wyłącznie na kołach związanych z rządem emigracyjnym w Londynie. Koła te nie uczyniły nic, aby uzgodnić walki w Warszawie z działaniami Dowództwa naczelnego Czerwonej Armii.”

Nie uda się spekulantom politycznym próba przerzucenia straszliwej odpowiedzialności za tragiczne ofiary walk w Warszawie na Dowództwo sowieckie, z którym porozumieć się, przed wywołaniem tych walk, było ich najprostszym obowiązkiem. Nie uda się zdyskontować bohaterskiej walki Kraju na rzecz kliky gen. Sosnkowskiego podobnie jak zawiodły rachuby na spekulowanie bohaterskim wysiłkiem żołnierza polskiego we Włoszech i frymarczenie bezcenną krwią tego żołnierza w grach dyplomatycznych,

T. Michalski

Na marginesie manifestu P.K.W.N.

(Z listu czytelnika)

Kilkakrotnie czytałem manifest P.K.W.N. do Narodu Polskiego i za każdym razem coraz głębiej wnikam w istotną treść tego historycznego dokumentu.

Nowa demokracja różni się głęboko w swej treści od formalnej demokracji. Od czasu wielkiej rewolucji francuskiej głoszone formułę „równy wobec prawa”, którą tak dobitnie ujął Anatol France w powiedzeniu: „Bogaty i biedny mają równe prawo, aby sypiać pod mostami”. Ewolucja ku nowemu pojęciu demokracji oznacza nie tylko formalną równość i wolność, ale także zapewnienie minimum egzystencji. Wszelkie swobody obywatelskie posiadają swą istotną treść tylko na potężnym fundamencie umożliwiającym unormowanie bytu materialnego.

Manifest P.K.W.N. zapowiada natychmiastowe przeprowadzenie reformy rolnej, aby ziemia polska mogła stać się karmicielką zarówno wsi, jak i miast. Podwyższenie płac robotników zapewni krom chleba każdej rodzinie robotniczej. Wolni od udręki głodu i bezrobocia chłop i robotnik polski będą mogli kształcić dzieci swoje bezpłatnie na wszystkich szczeblach szkolnictwa.

Troska o zachowanie zdobytych praw i osiągnięć nakazuje bezwzględne tępienie wszelkich czynników, chcących cofnąć koło historii, nawracających do faszystowskich idei i metod. Równocześnie staje się koniecznym stworzenie organów, mających siłę moralną i faktyczną, aby móc obronić tak drogo zdobytą demokrację. Rozwiązanie granatowej policji sługusów i pacholców, która z rąk Zamorskiego bez skrupułu przeszła do służby p. Franka, i utworzenie nowej milicji, złożonej z synów ludu, oddanych sprawie Narodu i Wolności — to kroki zapewniające i utrwalające gmach Nowej Polski.

Nam — tu na emigracji — obwieszcza Manifest P.K.W.N. szybki powrót do Kraju. Z utęsknieniem czekamy na ten moment od lat. Nietylko aby powrócić do rodziny i domu, aby nareszcie porzucić szlaki bezowocnej tułaczki; ale by złać nasz wysiłek i entuzjazm, naszą gorącą chęć pracy i budowy nowej rzeczywistości z porywem wyzwalaającego się Kraju.

Wiem, iż nie wszyscy Polacy na uchodźstwie myślą i czują podobnie. Duża ich część nie widzi dla siebie jutra w Polsce Ludowej. Praca obca im była, jest i będzie. Chcą oni, jako posiadający w swym ręku cały aparat uchodźczy, pociągnąć za sobą jak największą część społeczeństwa uchodźczego. Wierzę, iż kierowany zdrowym instynktem rzesza uchodźcza potrafi odgrodzić się od reakcji miejscowej i na zew Kraju odpowie radośnie:

WRACAMY DO OJCZYZNY!

Plom.

Redakcja „Biuletynu W.P.” wystosowała depeszę powitalną do redakcji pisma „Rzeczpospolita Polska”, które ukazało się w Kraju.

Armia Ludowa walczy

Plk. Narbut podał przed mikrofonem Z.P.P. następujące szczegóły o działalności podziemnej Armii Ludowej w zakresie wyzwalań Lubelszczyzny od wroga. Gdy Armia Czerwona uderzyła w kierunku Dębina, oddział Armii Ludowej ruszył do walki zajmując Kurów. Unieruchomiono dwa czołgi niemieckie, zdobyto 95 automatów, C.K.M.y i inną broń. 4000 chłopów okolicznych uzbrojono w broń zdobytą na Niemcach i uformowano z nich oddział partyzancki. Działal on na szosie Garbów-Lubartów. W walkach odznaczył się oddział pod dow. starego partyzanta por. Zagłoby, który własnoręcznie zabił kilkunastu Niemców. W walkach wzięła również udział brygada plk. Witka składająca się z 7 kompanii. Wytrzebiła ona 2000 Niemców, tracąc 120 zabitych i 180 rannych. Znajdujące się w tych samych lasach oddziały Armii Krajowej w walkach przeciw Niemcom udziału nie brały, zachowując się biernie.

W wyzwolonym Chełmie

Chełm był pierwszym miastem polskim wyzwolonym z pod okupacji niemieckiej. Wkrótce po wkroczeniu oddziałów polskich i radzieckich powstała tu Tymczasowa Rada Miejska, na czele której stanęło pięć-osobowe Prezydium. Przewodniczącym Rady został obywatel Gut, w skład Prezydium Rady wszedł m.in. miejscowy ksiądz proboszcz. Zamiast wysługującej się Niemcom granatowej policji powołano do życia milicję obywatelską, na czele której stanął por. Paczkowski. Na ulicach miasta pojawili się milicjanci z biało-czerwonymi opaskami, uzbrojeni przeważnie w zdobyte na Niemcach automaty.

Rada rozpoczęła intensywną działalność. Podjęto pracę w celu uruchomienia elektrowni miejskiej, fabryk i warsztatów (w okolicy Chełma znajdują się tartaki). Wkrótce czynna będzie sieć wodociągowa. Otwarte zostało seminarium nauczycielskie, nieczynne w okresie okupacji. Kierownikiem jego został p. Wojnar. Rozpoczął pracę miejscowy oddział Czarnego Krzyża.

Masowy kilkutyśięczny wiec ludności Chełma wyraził pełne zaufanie zarówno działalności Tymczasowej Rady Miejskiej, jak i P.K.W.N.

Nowy rok szkolny

Na wyzwolonym terytorium odbywają się przygotowania do otwarcia szkół z dniem 1 września b.r. Zarządzona rejestracja nauczycieli wykazała, że ok. 70% nauczycielstwa zostało przez Niemców wywiezione lub prosto wymordowane. W najbliższym czasie zostaną uruchomione kursy dokształcające dla nauczycieli. Lubelska Rada Narodowa przekazała delegacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z protektorem Białkowskim na czele gmachy uniwersyteckie, zabrane uniwersytetowi przez Niemców. Nauka w Kat. Uniw. Lubel. zacznie się z początkiem roku szkolnego.

Do Białegostoku wydelegowana została komisja pełnomocna P.K.W.N.

Kronika polska

United Press donosi: Ludność terenów wyzwolonych wita entuzjastycznie oddziały Czerwonej Armii i Armii Polskiej. Mieszkańcy obryzując kwiatami żołnierzy Armii Wyzwolenia.

Siły zbrojne polskie pod dowództwem gen. Berlinga walczą u boku oddziałów Czerwonej Armii na przedpolach Warszawy.

Rozgłoszenia ZPP donosi o wymianie listów, jaka miała miejsce między przewodniczącym P.K.W.N. a ambasadorem Walczącej Francji w Moskwie. Podobna wymiana listów miała miejsce między ambasadorem Czechosłowacji a przedstawicielem P.K.W.N.

Rozgłoszenia ZPP donosi: W osławionym Majdanku odbyła się msza żałobna za spokój dusz ofiar pomordowanych przez okupantów. Ofiar tych według oceny rzeczoznawców były miliony. Okolice zaległy nieprzebrane tłumy. Orkiestra odegrała marsz pogrzebowy poczem zebrani zaintonowali hymn narodowy. W imieniu P.K.W.N. przemawiał inż. Jan Grubecki. Tablicę pamiątkową odsłonił W. Rzymowski.

*

W uzupełnieniu notatki o składzie P.K.W.N. podajemy następujące nazwiska, które zostały opuszczone wskutek przeoczenia technicznego:

resort odszkodowań wojennych — dr. Emil Sommerstein,

resort sprawiedliwości — Czechowski,

resort finansów — Stefan Helman oraz

resort komunikacji — Burdecki.

* * *

Korespondent Reutera Duncan Hooper donosi z Moskwy: Wielu Polaków w ZSRR wraca już na tereny wyzwolone.

* * *

Korespondent Reutera pisze w związku z pobytem p. Mikołajczyka w Moskwie: Rzeczywiście radykalna reorganizacja rządu polskiego z punktu widzenia polskich kół uchodźczych może polegać jedynie na całkowitym zerwaniu z reakcyjną t.j. pro-hitlerowską kliką gen. Sosnkowskiego, całkowitym wyrzeczeniem się polityki antyżowieckiej i na zjednoczeniu wszystkich twórczych sił w Kraju dookoła P.K.W.N.

Od Redakcji

Redakcja „Biuletynu” zwróciła się do agencji Polpress w sprawie podjęcia poszukiwań krewnych w Polsce za pośrednictwem korespondentów tej agencji na terenach wyzwolonych. O otwarciu działu poszukiwań nastąpi specjalne zawiadomienie.

* * *

V. E. Nat.: Kontakt nawiąaliśmy.

Dr. Juta: Zwrócimy się bezpośrednio.

W.: Gazety wysłamy.

Biał.: Artykuł zamieścimy po opracowaniu.

F. S. Jer.: Za wycinek z G. P. z r. 1942 dziękujemy.

J. K. Ram.: Prosimy o materiał.

Pokwitowania: sierż. W. P. 0.500; J. B. 0.500; A. B. 0.200; J. Kor. 0.200; Z-ski 0.200.

Adres redakcji: Z.P.P. Tel Aviv P.O.B. 5033